

665 „Kuchnia”

Wydarzeniem sezonu teatralnego we Wrocławiu była sztuka angielskiego autora Arnolda Weskera „Kuchnia”, którą zespół Teatru Polskiego prezentuje obecnie na scenie Teatru Wielkiego w Gdańsku. W epoce nagminnych i permanentnych narzekań na gastronomię jest to jak gdyby publicystyka jej broniąca – a w każdym razie rzecz ukazująca „drugą stronę barykad”: nie maltretowanych klientów, a gonionych przez pracę, wściekłe tempo, wymagających szefów pracowników: kucharzy, kelnerki, cu kierników, pomywaczy. Z tej strony widziana kuchnia-gigant, obsługująca 2 tysiące klientów, z których w dodatku połowa zamawia... ryby, jest molochem niszczącym człowieka, o dehumanizującym wręcz działaniu. Gdy ktoś przez cały dzień trzyma się takiej kuchni, to wieczorem... chce mu się tylko bić – stąd w owej zbieraninie narodowości (Anglicy, Niemcy, Irlandczyk, Żyd, Murzynka) i bójki się zdarzają – a po morderczej pracy człowiek marzy tylko o śnie, pieniądzach, które pozwoliłyby mu uciec z tego piekła, ciszy – stanowiącej przeciwstawienie piekielnego grzechotu garów, al bo... nie ma już nawet siły

na marzenia. „Nowy”, który trafia tu po raz pierwszy, zarzeka się iż dzień ten będzie zarazem ostatnim w jego pracy – od jutra bierze urlop – a po kilku godzinach, w chwili „szczytu”, ogłasza upadłość: zamiast nakładać na talerze owe piekielne ryby, się da zdeterminowany na taborecie, zakrywając oczy i uszy.

Teatr Polski, słynący z dobrego scenicznego rzemiosła, świetnie oddał ową morderczość pracy w piekielnej kuchni. Spektakl, reżyserowany przez Wandę Laskowską, utrzymany jest w ogromnym, na chwilę nawet nie opadającym tempie: aktorzy (a jest ich trzydziestu – przeważnie uwijających się po scenie w komplecie) dyskutują tu bez przerwy, demonstrując dialogi piętrowe, tańczą, klócą się, rzucają talerzami, prezentują całe sceny pantomimiczne. Nie ma tu akcji jako takiej, tylko bezustanna feeria rodzajowych, świetnie podpatrzonych scenek, albo też... bezustanna, wielowątkowa, wartka akcja – jak kto woli... Galeria barwnych, różnicowanych (mimo pozornej zabójczo monotonnej pracy) typów. W sumie zbiorowy to sukces całego grającego zespołu.